Nr. 259. Piątek 18. Grudnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., on prowincji pocztą 4 złr. 80 cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazet Narodowej" jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie** — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Groźby wojenne.

Wiadomości, które nam przyniósł wczorajszy telegram, są bardzo wojenne. Zapewnę król duński już musiał był otrzymać wezwanie wspólne od egzekutorów uchwały bundestagowej, aby w dniach siedmiu opuściły wojska duńskie Holsztyn, i wraz z radą ministrów postanowił je odrzucić, kiedy wprost zapowiedział w proklamacji swojej z dnia 15. grudnia walkę przeciw wojskom niemieckim i wezwał urlopników i ochotników pod broń, a miejscem zebrania oznaczył Holsztyn.

Uchwała bundestagowa z dnia 1. października żąda cofnięcia duńskiego patentu z dnia 30. marca, wydanego co do Holsztynu, i postanawia egzekucję wojskową, jeżeliby król duński tego nie uczynił. Tymczasem wezwanie egzekutorów domaga się już nie cofnięcia patentu wspomnionego, bo takowy już został cofnięty, ale opuszczenia Holsztynu przez wojska duńskie. W wykonaniu więc egzekutorowie odstępują od konsekwencji uchwały egzekucyjnej a *de facto* zaprowadzają okupację kraju.

Przy wszelkich egzekucjach, które się odbywały w Niemczech, jak w Badeńskiem w r. 1849, jak w Hessji elektoralnej po dwakroć, wchodziły wojska egzekucyjne w wskazane państwo, ale nie żądały ani zwinięcia wojsk miejscowych ani ich usunięcia nawet z miejsc tych, które wojska egzekucyjne zajmowały. Względem Danii jedynie postąpiono inaczej — i dla tego Dania postanowiła się bronić.

Z drugiej strony tak pruskie ministerjum w Izbie niższej, jak Austrja w depeszach dyplomatycznych oświadczyły wyraźnie, że gdyby Dania stawiła w Holsztynie opór wojskom egzekucyjnym, mocarstwa te będą uważały traktat londyński za zerwany, w którym to razie bundestag rozstrzygnie komu tak Holsztyn jak i Szlezwik z prawa sukcesji przypadnie. A nawet równocześnie z nakazem egzekucji bundestag kwestję następstwa tronu w tych księstwach wziął pod rozbiór.

Z pierwszym więc strzałem, który padnie w Holsztynie, rozdarty jest przez Austrję i Prusy traktat londyński, a oręż rozstrzygnie, do kogo mają Holsztyn, Szlezwik i Lauenburg należeć.

Mała Dania, mająca 75.000 wojska i drugie tyle rezerwy i mogąca w najlepszym razie 100.000 żołnierza wyprowadzić do boju, sama jedna nie podołałaby Rzeszy niemieckiej, popieranej przez dwa mocarstwa pierwszorzędne, Austrję i Prusy, mające razem milion żołnierza. Ale jak telegramy wczorajsze doniosły, Dania nie pozostanie samą, bez obcej pomocy. Już król szwedzki przyrzekł jej urzędownie pomoc nieść i zapewne w chwili, gdy to piszemy, już się gromadzą na południowym cyplu Norwegii wojska szwedzkie aby przepłynąć przez odnogę do Danii i Szlezwiku. Jeszcze morze w tej chwili tam nie zamarznięte, więc przeprawa będzie łatwa, a nawet gdy stale już zamarznie, to wojsko szwedzkie po lodzie zdąży jeszcze spieszniej w pomoc Duńczykom.

Lecz gdyby przyszło do istotnej walki, nie skończy się podobno na samej pomocy szwedzkiej. Anglia nie patrzyłaby obojętnie, gdyby Rzesza zabierała Danii większą połowę państwa; Anglia nie może dopuścić, aby cieśniny morskie, wiodące do Bałtyku, przeszły pod władanie Rzeszy lub nawet pozostały pod strażą uszczuplonej, więc bezsilnej Danii. Zresztą honor narodu angielskiego wymaga, aby bronić teścia następcy swego tronu. Za wdaniem się zaś Anglii w tę walkę kto wie czy nie pozostaną neutralnym widzem Francja i Moskwa. I zdaje się iż Dania musi liczyć na obcą pomoc, kiedy król duński Krystjan IX. powołuje kraj pod broń i postanowił nie ustąpić przed wojskami Prus, Austrji, Hanoweru i Saksonii, i bronić nawet Holsztynu od ich najścia. Łatwo więc pierwszy strzał działowy nad Elbą może dać hasło do wojny europejskiej.

Ale jeszcze nie wszystkie nadzieje przyjaciół pokoju stracone. Wedle wczorajszych wiadomości, król duński miał się odwołać do sądu polubownego trzech mocarstw pierwszorzędnych, Anglii, Francji i Moskwy. Mocarstwa zaś, interesowane w tym sporze, Austrja, Prusy i Dania mają być wykluczone od zasiadania w tym sądzie. Król duński ofiaruje się, wyrok tego sądu polubownego przyjąć bez wszelkiego zastrzeżenia. Aż do wydania wyroku miałyby wojska egzekucyjne niemieckie czekać u granicy Holsztynu, a duńska ustawa konstytucyjna z d. 18. listopada, wcielająca zupełnie Szlezwik do Danii, być w zawieszeniu.

Od Austrji więc i Prus zależy, czy wojna wybuchnąć ma czy nie. Jeźli przyjmą propozycję sądu polubownego i poddadzą spór zarówno z Danią rozstrzygnięciu tego sądu, natenczas rzecz cała będzie pokojowo załatwiona. Jeźli nie przyjmą, przyjdzie niezawodnie do wojny. Zdaje się jednak, że przyjęcie to będzie dla nich bardzo trudne, gdyż Niemcy uważają kwestję szlezwicko-holsztyńską jako sprawę wewnętrzną. W sprawach zaś wewnętrznych żadne z mocarstw pierwszorzędnych nie przyjmuje dobrowolnie ani interwencji, ani uznaje trybunału, z obcych mocarstw złożonego. Zupełnie jednak niepodobnem przyjęcie to nie byłoby, gdyby za plecyma Danii stanęły Anglia i Francja razem.

Sprawa polska za granicą.

O projekcie konferencyj przedkongresowych dzienniki nie przynoszą dzisiaj nic nowego. *La France* i *Constitutionnel* łudzą się ciągle, iż kongres przyjdzie do skutku; nawet odpowiedź bundestagu, tak widocznie nieprzychylna idei napoleońskiej, służy im za dowód, że Niemcy są skłonne do kongresu. Przewrotność ta, powtarzająca się perjodycznie w półurzędowem dziennikarstwie francuzkiem, wygląda śmiesznie, a dzienniki niemieckie natrząsają się z całej polityki ces. Napoleona, któremu nowy wybór opozycyjny deputowanego Pelletana w Paryżu powinien dać przekonanie, że żywioły ruchu we Francji podnoszą głowę. *Morgenpost* wiedeńska przepowiada ztąd fatalne dla starej Europy losy.

W senacie francuzkim rozpoczęto specjalną debatę nad adresem. Do rozpraw o Polsce zapisało się kilku mowców, szczególnie duchownych.

Bilans polityki angielskiej. Pod napisem tym zamieszcza paryzki dziennik półurzędowy *la Patrie* artykuł, chłostający postępowanie gabinetu angielskiego we wszystkich niemal sprawach. Artykuł ten opiewa:

„Jeden z członków podrzędnych gabinetu londyńskiego pan Layard, miał właśnie mowę w Londynie przed swoimi wyborcami (z Southwark, południowej dzielnicy), która by nie była niczem, jak tylko czystą gadaniną, gdyby na wskróś nie cechowała dążeń polityki angielskiej (O mowie tej wspomnieliśmy już wczoraj. P. r.)

Pan Layard oświadczył, że zarzuty czynione przez hr. Russela co do zebrania się kongresu, były nie do obalenia, i zdziwił się wielce jak można było myśleć o tem, iż zasiadłszy przy zielonym stole, otrzyma się od Moskwy wolność dla Polski, od Austrji Wenecję i od każdego z mocarstw, mniej lub więcej odpowiedzialnych za stan krytyczny w którym się Europa znajduje, jakieś ustępstwo na rzecz bezpieczeństwa publicznego i spokoju na kontynencie.

Niechże tak będzie, ależ w takim razie należało wywnioskować i powiedzieć z niemniejszą otwartością, iż jeżeli pokój trudny jest do utrzymania, to zostaje tylko wojna, którą należy przedsięwziąć. Czyż Anglia jest gotową wziąć udział w tej wojnie? Nie — odpowiada p. Layard — gdyż Anglię mało obchodzi to wszystko co się dzieje na kontynencie. Ona powinna się tylko przypatrywać i dozwalać na wszystko!

W tych wyrazach, jeżeli się nie mylimy, leży zupełnie nowe oświadczenie ze strony ministrów angielskich. Gabinet angielski ogłasza, iż chce być izolowany, i to zupełnie, tak dobrze w sprawie pokoju, to jest kongresu, jak i w sprawie wojny t. j. pożaru powszechnego, który by zmusił prędzej czy później do rozwiązania naglącej kwestji.

W takim razie jakże p. Layard wytłumaczy owe tajemnicze usiłowania, przedsiębrane istotnie przez ministerstwo angielskie wobec interesowanych mocarstw? Te usiłowania (niepotrzebnie dementowane, gdyż zaprzeczeniu nie dowierzamy) dążą do wywołania odstępstw w rzędzie tych mocarstw, które przyjęły propozycję cesarską z dnia 4. listopada.

Z Londynu piszą gabinetowi austrjackiemu, aby jeszcze większą mgłą okrył swe tłumaczenia; wzywają Portę, aby zmoderowała gorące wyrazy, zawarte w liście sułtana; w Hiszpanii rozbudzają uczucia katolickie, drażliwe zawsze w sprawach Rzymu; Prusom mówią o wiecznem łaknieniu prowincyj nadreńskich; Portugalii grożą surowością brytańską; nad głową nowego króla Grecji zawieszają kwestję zburzenia fortyfikacyj na wyspie Korfu; połowie Niemiec imponują za pomocą Austrji, drugiej połowie za pomocą Prus; usiłują wreszcie zatrzeć wszędzie pierwszy tryumf idei francuzkich, które mają dobro Europy na celu.

Czyż to jest izolowaniem się? Czyż to jest owem postępowaniem, które p. Layard a przed nim hr. Russel nazwali obojętnością?

Niechaj nie zapominają w Petersburgu na bezinteresowność brytańską, a nie będą już podpadać pokusom, jakich wyjściem była wojna krymska, podczas której dyplomacja angielska podżegnęła na rachunek Francji nienawiść, którą starało się ministerstwo ang. przeciw przyszłym zdobywcom wielkiej Azji zwrócić.

Niechaj nie zapominają w Berlinie na bezinteresowność brytańską a ministrowie króla Wilhelma nie będą nakłaniać ucha ku tym podżeganiom ciągłym do koalicji, które doprowadziły do tego, iż dzisiaj rząd pruski, otoczony urojonemi strachami, stanął w jak najfałszywszej pozycji do narodu.

Niechaj nie zapominają we Wiedniu na bezinteresowność brytańską, a będą studjować z większym spokojem i jasnością stanowisko, które zajęła Anglia w obec Włoch nazajutrz po Solferino.

Należałoby, ażeby sobie także przypomnieli wszystko w Turynie, w Madrycie, w Atenach, w Konstantynopolu, słowem wszędzie, gdzie gabinet angielski ma swych ajentów lub wspólwinnych.

Nie chcemy przesądzać i podnosić nad miarę owych usiłowań podstępnego werbunku politycznego. Samo odkrycie ich jest już ciekawe. Gdyby te usiłowania się powiodły, to nie tyle Francja, ile cały kontynent musiałby cierpieć na tem, gdyż państwa musiałyby ulegać biernie wpływowi, który się chełpi z tego, że jest egoistycznym."

Dalej przechodzi autor artykułu dwuznaczne stanowisko Anglii w każdej poszczególnej kwestji i pyta Włoch, czy będą wierzyć, ażeby rząd, który jedną ręką odrzuca kongres i łączy się z Austrją, zechce się im przyczynić drugą ręką do przyłączenia Wenecji? Czyż papieżowi da przytułek ten rząd, który zarazem broń do ręki Mazziniemu daje? A Hiszpania jak pogodzi rady Palmerstona z gniotącym ją Gibraltarem? Czyż Grecja i Porta zdołają uwierzyć i pogodzić objawy tak dwuznacznej polityki rządu angielskiego?

„Wszystko to bez wątpienia — mówi dalej p. Dréolle — jest zręcznością polityczną i bezinteresownością, dlatego — że tak je nazywa p. Layard. Lecz czyż Europa nie będzie w końcu swych dworów monarszych i gabinetów ministerjalnych uważać za sceny, na których występują i bawią się artyści dyplomacji angielskiej?

W czasach spokoju i ospałości bawi może i rozrywa polityka lorda Palmerstona; lecz w czasach ruchu i niepokojów, staje się ona ironią i niebezpieczeństwem."

Moskale, bawiący w Szwajcarji, nadesłali do *Pologne* następującą protestację przeciw barbarzyństwom, popełnianym przez oprawców moskiewskich w Polsce: „Podpisani niżej Moskale, mieszkający w Szwajcarji, upraszają szan. redakcję dziennika *Pologne* o ogłoszenie w tym dzienniku protestacji ich przeciw nieludzkim krokom Murawiewa i innych katów, którzy niszczą Polskę ogniem, mieczem, deportacją i rabunkiem. Podpisani upatrują w systemie tym zamiar rozszerzenia despotyzmu niemiecko-tatarskiego do ostateczności posuniętego, nietylko w Polsce lecz także i w Moskwie. Jako patrjoci szczerzy, pragnący szczęścia ojczyzny swej, uważają za swój obowiązek odeprzeć wszelką solidarność z wszystkimi pisarzami, zaprzedanymi czy nie, którzy artykułami swemi, natchnionemi fałszywym patrjotyzmem, hańbią jeszcze dzisiaj prasę moskiewską. Wynurzają jednozgodnie sympatję swą dla bohaterów, co umierają i podtrzymują jako męczennicy straszną walkę za swobodę ojczyzny."

La Pologne podaje z dziennika smyrneńskiego *Levant* następujące zdanie o obecnem postępowaniu Moskwy w Polsce:

„Zbiry moskiewskie wloką nietylko spiskujących lub podejrzanych o sprzyjanie powstaniu, lecz nawet spokojnych obywateli, urzędników rządu moskiewskiego, wątłych starców, kobiety i dzieci, więżą setkami, na ślepo bez powodu i bez pozoru, aby je bez różnicy wywozić pod zabójczy klimat Sybiru. Sama okoliczność być Polakiem stanowi zbrodnię w oczach cara nie do przebaczenia. Postępowaniem Moskwy jest przesiedlenie na wielką skalę ludności polskiej, wykonywane wśród niesłychanych okrucieństw. Potworny ten system teroryzmu powiedzmy to na hańbę niezatartą Europy cywilizowanej, potęguje tylko zaciętość i rezygnację bohaterskiego narodu, który walczyć przyrzekł tak długo, póki albo się zupełnie nie wyczerpie, albo nie osiągnie bezwarunkowej niepodległości."

„Uważamy słowa te — pisze *Pologne* — jako protestację przeciw wiarołomnym oszukaństwom rządu, który w swych notach dyplomatycznych śmie mówić o postępie i cywilizacji."

Inwalid moskiewski nie może zataić, iż w głębi Moskwy pojawiły się zamieszania między włościanami, sam bowiem pisze o tem co następuje: „Podług wiadomości, otrzymanych w październiku, pokazały się zamieszania w gubernii Penzy, powiecie mokrzańskim, w dobrach hrabiego i hrabiny Zakrzewskich. Przyczyną tych zamieszań było ociąganie się włościan od robót i czynszów, ustanowionych ukazem carskim. W gubernii tulskiej, powiecie tegoż imienia, w dobrach właścicieli ziemskich Cherodłow, gdzie włościanie wzbraniali się przyjąć grunta, wyznaczone im w skutek nowego podziału gruntowego, i przenieść tam swe siedziby; w gubernii saratowskiej, powiecie kamszańskim, w posiadłościach księcia Bielowskój, gdzie włościanie odmówili płacenia podatków i przyjęcia nowego podziału gruntowego. Gdy władze cywilne nie zdołały opanować prędko ruchów tych, posłano oddział wojska do zajęcia dóbr powyżej nadmienionych. Ukarano winnych i uwięziono przewódzców i podżegaczy; porządek bezpośrednio został przywrócony. Włościanie uznali błąd swój, wrócili do robót i płacili czynsze, prawem naznaczone. Dla prędszego przywrócenia porządku i spokoju, gubernatorowie Penzy i Saratowa udali się osobiście na wymienione powyżej miejsca."

Sprawa uwięzionych posłów poznańskich, jak wiadomo z doniesienia telegraficznego, przyszła d. 12 b. m. na porządek dzienny sejmu berlińskiego. Komisja sądownicza Izby, której sprawozdawcą p. Immermann, roztrząsnąwszy wniosek p. Łyskowskiego i towarzyszy, domagających się, aby uwięzieni pp. Sulerzycki, Niegolewski i dr. Szuman zostali puszczeni na wolną stopę — i wysłuchawszy uwag komisarzy rządowych — uchwaliła, jak również donosiliśmy, wnieść w Izbie do uchwały, aby posła Sulerzyckiego, jako obwinionego o „przygotowawcze czynności do zbrodni stanu (§. 66 pruskiej ust. karn.)" uwolniono z więzienia na czas kadencji sejmowej, pp. zaś Niegolewskiego i Szumana, jako obwinionych o samąż „zbrodnię stanu" (§. 61 prusk. ust. karn.), aby zatrzymano w więzieniu. Sprawozdanie komisji było już gotowe i miało przyjść pod obrady sejmu, gdy komisarz rządowy zawiadomił komisję, że i przeciwko posłowi Sulerzyckiemu ma być wytoczony proces o „zbrodnię stanu", a nie o „przygotowawcze czynności" do niej. Twierdzenia tego nie poparł żadnemi dokumentami, zasłaniając się tem, iż aktów śledczych nie może udzielić Izbie. W komisji uczyniło to wielkie wrażenie, i postanowiła nie zmieniać swego pierwotnego wniosku. Poseł **K r a t z** zaś, kierując się zasadą, że prawo reprezentacji narodu wyżej stoi, aniżeli interes, jaki mieć może państwo w prowadzeniu i rezultacie jakiegoś śledztwa kryminalnego, tj. że okręgi wyborcze, które wybrały uwięzionych za swych posłów na sejmie, nie mogą pozostać bez reprezentacji, komisja zaś sądownicza bez należytego zbadania sprawy kryminalnej, bez wglądnięcia w niektóre papiery śledcze nie może słusznego stawić Izbie wniosku co do uwolnienia lub zatrzymania uwięzionych posłów — wniósł poprawkę, aby cały powyższy wniosek komisji Izba odesłała na nowo do komisji z poleceniem, aby uchwaliła *t a j n e* posiedzenie Izby, na któremby komisarz rządowy mógł podać szczegóły śledztwa, poczem dopiero Izba, należycie poinformowana o stanie sprawy, poweźmie słuszną uchwałę. Na *t a j n e m* bowiem posiedzeniu rząd nie będzie miał przyczyny odmawiać Izbie wyjaśnień dokumentowych. P. **K r a t z**, uzasadniwszy tak swoją poprawkę, prosi Izby, aby przychyliła się do niej, zwłaszcza iż „posłowie polscy uskarżają się zwykle na krzywdy co do praw politycznych, a my posłowie Niemcy nie powinniśmy ich w tem przekonaniu utwierdzać."

Hr. **L i p p e**, minister sprawiedliwości, sprzeciwia się przyjęciu tej poprawki. Nie przeczy wprawdzie, że Izba na podstawie art. 84 konstytucji ma prawo żądać, aby uwięzionych na

czas kadencji puszczono wolno, lecz na takie żądanie potrzeba powodów ważnych. Rząd podał komisji ważne powody do zatrzymania nadal uwięzionych, mianowicie, że przeciw dwom wytoczony jest proces o zbrodnię stanu, przeciw trzeciemu ma być wytoczony, gdyż w ciągu śledztwa przybyły nowe poszlaki i fakta. Podług procedury kryminalnej więzienie poszlakowanych jest w tym razie absolutnie potrzebne. W obec tej konieczności Izba powinna się zrzec swego prawa, inaczej może być narażona egzekucja wyroku, gdyby tenże zapadł potępiająco. Minister dowodzi, że w całej sprawie nie postępowano sobie tendencyjnie, sprzeciwia się wszakże przedkładaniu aktów śledczych, gdyż przezto opóźniłby się proces (!) Izba nie powinna żądaniem swojem zwlekać procesu. Śledztwo trwa, codziennie zmienia się jego sytuacja, a sądom pruskim można zaufać, iż skoro się niewinność poszlakowanych okaże, zostaną natychmiast puszczeni. Interes sprawiedliwości ucierpiałby, gdyby jednych trzech puszczono, resztę zaś 60—70 zatrzymano. Interesa sprawiedliwości przewyższają w tym razie interes okręgów wyborczych, które przed wyborem jeszcze wiedziały, że panowie ci są uwięzieni. Prosi więc jeszcze raz, aby w interesie sprawiedliwości nie stawiano przeszkód śledztwu tak ważnemu.

P. Simson, jeden z liberałów pruskich niekoniecznie czystej krwi i członek komisji sądowniczej, głosował już przy obradach komisyjnych za przytrzymaniem w więzieniu nietylko pp. Niegolewskiego i Szumana, lecz i za więzieniem p. Sulerzyckiego. W Izbie chce również tak samo głosować, a to dla tego, że Izba nie ma powodów ważnych (*triftige*), korzystać ze swego prawa, uzasadnionego na §. 84. konstytucji pruskiej. Simson, ministerjalniejszy od samego ministra, odmawia Izbie prawa jasnego, i usiłuje określić je jakiemiś warunkami, chociaż §. 84 konstytucji wyraźnie powiada: „p r o c e s, a względnie u w i ę z i e n i e b ę d z i e z a w i e s z o n e, j e ż e l i I z b a t e g o ż ą d a." Mowca powołując się na niezawisłość i zupełną godność zaufania sądów pruskich, które z pewnością nie wytaczają procesów tendencyjnych, nawet stadtgerichtshof nie, chociaż jest sądem wyjątkowym. Przeciwnie wyborcy poznańscy postąpili sobie tendencyjnie, wybierając ludzi, o których wiedzieli, iż są uwięzieni. Powołuje się na zdania prawników niemieckich, jak Raeme, Zachariae itp. i wzywa Izbę, aby odrzuciła wniosek p. Łyskowskiego, którego przyjęcie przerywałoby tok sprawiedliwości.

P. Motty, jeden z posłów poznańskich, pojmuje inaczy §. 84. konstytucji pruskiej, i sądzi, że i większość Izby inaczej go pojmuje, aniżeli mowca poprzedni. W sprawie, o której mowa, nie chodzi o zawieszenie ani przerwanie śledztwa, lecz poprostu tylko zawieszenie więzienia. Powodów procedurowych niemasz przeciwko temu; posłowie w mowie będący mogą być przesłuchiwani na wolnej stopie, i nie ma się czego obawiać, aby udaremniali śledztwo lub uciekali. Wszakże dwóch uwięzionych puszczono na urlop z Berlina podczas śledztwa. Jeden nawet był podczas tego za pozwoleniem sądu w kąpielach zagranicznych. I politycznych przyczyn nie masz. Zbrodnie, o które poszlakowani są trzej więźniowie, nie świadczą o braku honorowego sposobu myślenia u nich. Ciężka zbrodnia polityczna sama przez się nie jest jeszcze słusznym powodem do niezastosowania art. 84 konsytucji. Właśnie w tym wypadku więcej niż prawdopodobną jest rzeczą, że proces jest tendencyjny. Tu mowca wyłuszcza dzieje początku i przebiegu tego śledztwa, mówi o układach nad konwencją prusko-moskiewską z dnia 8. lutego i przytacza wyrazy Bismarka, które tenże niedawno wyrzekł przy debacie nad adresem w Izbie panów: „Państwo polskie samoistne jest niebezpieczeństwem dla Prus." Powody całego śledztwa gruntują się więc nie na wymogach sprawiedliwości lub ustawy karnej, lecz mają swe źródło w tak zwanej „wyższej polityce," której rząd pruski trzyma się w sprawie polskiej. Wiadomy ukaz nadprezydenta Horna deklarował z góry wszelki udział Poznańczyków w powstaniu Kongresówki za zbrodnię stanu przeciwko Prusom, zanim jeszcze wiadomemi się stały tendencje samegoż powstania. Rząd przeto działał z uprzedzeniem. Fakta przystosowano do paragrafów kodeksu, zamiast robić przeciwnie. Robiono zbrodniarzy stanu, zamiast ich szukać! Papiery znalezione u p. Działyńskiego tworzyły podstawę śledztwa. Sąd obwodowy w Poznaniu odmówił wydania rozkazu do aresztowania hrabi Działyńskiego, i skonstatował w powodach swej uchwały, że w całej sprawie chodzi tylko o poparcie powstania w Kongresówce. A na podstawie tych papierów wytoczono mu proces o zdradę stanu, aresztując przeszło 70 osób, których imiona w tych papierach były tylko wymienione, a nawet tylko głoskami początkowemi oznaczone. Tu mowca przytacza szereg wypadków, które gotów dowieść, a w których wytoczono procesa bez dostatecznych powodów osób najrozmaitszych stanów, zmuszano je do świadectwa, jednemu nawet uwięzionemu obiecywano bezkarność pod warunkiem, jeżeli wyda i zadenuncjuje innych....

Sekretarza hrabi Działyńskiego, poddanego francuzkiego, trzymano 14 dni w więzieniu policyjnem; a gdy z oburzeniem odmówił żądaniu wyjawienia wszystkiego o hrabi, cokolwiek wie, odstawiono go do sądu kryminalnego, aby go tam przesłuchiwać jako „świadka." Ponieważ jednak nie chciał tam złożyć przysięgi, więc po sześciotygodniowem więzieniu jako podejrzanego o zbrodnię stanu odwieziono do Berlina do stadtgerichtshofu. Pewnego obywatela ziemskiego trzymano przez kilka tygodni w więzieniu, a gdy żadne przeciwko niemu nie przemawiały poszlaki, puszczono go wreszcie na wolność, i przesłuchiwano następnie w tym samym przedmiocie jako świadka (słuchajcie! słuchajcie!)

Że ludzi, którzy broń zakupywali, płacili podatki na powstanie, zaciągali ludzi do szeregów powstańczych, a nawet sami byli czynni w powstaniu i walczyli, słuchano za świadków pod przysięgą — to się zdarza każdego dnia prawie, — podczas kiedy obywateli ziemskich, u których w stodole znaleziono parę siodeł lub karabinów, powięziono, i podobnym sposobem postępowano nawet z niemieckimi kupcami i fabrykantami broni. Tak samo uwięziono posła Szumana, jak o tem wszyscy wiedzą, dla tego tylko, iż w papierach hrabi Działyńskiego znajduje się następujący ustęp: „H. G. Z. czar. zło... 260." Sąd tak interpretuje te litery: „Henryk Szuman z powiatu czarnikowskiego złożył 260 talarów." A przecie głoski te (H. G.) nie zgadzają się bynajmniej z głoskami początkowemi Henryka Szumana. Albož nie jest to dalej uwagi godnym przypadkiem, iż poseł Sulerzycki, skoro tylko został wybrany na posła i komisja sądownicza uchwaliła jego uwolnienie, naraz ni ztąd ni zowąd z kategorji §. 66. został awansowany pod kategorję §. 61, t. j. z 5 lat w domu poprawy na rusztowanie!? (Poruszenie.) Podług tego wszystkiego nietylko opinii publicznej w prowincji, lecz nawet jestto zdanie powszechne sędziów i prokuratorów królewskich, iż celem śledztwa nie jest wymiar sprawiedliwości, lecz interes polityki pruskiej. Więzienie trzech panów w mowie będących jest środkiem prewencyjnym, wypływającym z dążności, aby najznakomitszych obywateli ziemskich w prowincji zrobić nieszkodliwymi i odjąć im możność popierania ruchu powstańczego w Polsce. Mowca spodziewa się, że większość uchwali uwolnienie trzech posłów, i prosi, aby Izba głosowała za wnioskiem p. Łyskowskiego, albo przynajmniej za poprawką p. Kratza (Oklaski lewicy i posłów polskich.)—

Mamy przed sobą dotąd tylko skrócone sprawozdania niemieckie z tego posiedzenia sejmu berlińskiego, gdzie właśnie opuszczone są wszystkie szczegóły, tak ciekawe i rzucające światło na szkaradę postępowania władz pruskich.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Hamburg 15. grudnia.

(S) Danii już dano dnia wczorajszego termin do cofnięcia swych wojsk z Holsztynu. Z dniem 20. grudnia ten termin upływa. Zapewne więc 21. lub 22. grudnia przekroczą wojska egzekucyjne holsztyńską granicę.

Z wszystkich wiadomości sądząc, które tutaj dochodzą, Dania nie cofnie swych wojsk, lecz będzie stawiła opór. W tym celu ściąga już dzisiaj rozstawione na granicy wojska, mianowicie piechotę, i koncentruje w dwu miejscach, a tylko kawalerja będzie strzedz granicy. Widocznie wojska duńskie zajmują pozycje strategiczne i tam zakładają zbrojownie i magazyny żywności. Na te punkta z wysp i Szlezwiku przybywają nowe wojska, więc o opuszczeniu Holsztynu Duńczycy nie myślą. Pomimo zimy fortyfikują się Duńczycy koło Neumünster, a roboty odbywają się nawet w nocy przy świetle pochodni. W Meldorf toż samo się szańcują. Oprócz tego poczyniono też wszelkie przygotowania, aby pozrywać mosty, poprzecinać groble, poniszczyć koleje żelazne w Holsztynie natychmiast, gdy wojska egzekucyjne przekrocą granicę.

Z Szlezwiku dla niemieckiej sprawy niepomyślne nadchodzą wiadomości. Przygotowują tam pospolite ruszenie, a ludność protestuje przeciw roszczeniom Niemiec. Tylko w graniczących z Holsztynem miejscowościach rusza się duch niemiecki, lecz jest on tam bez ogniska i bez wytkniętego celu.

Dziś rozeszła się tu pogłoska, iż wojska szwedzkie w Norwegii siadają na okręta. Mają one w pierwszej linii nie występować do boju, lecz tworząc załogi na wyspach i w Szlezwiku, przyczyniać się tak do wysłania wszystkich sił duńskich na plac boju do Holsztynu, jak i do trzymania na wodzy pułków holsztyńskich, gdyby bunt w nich wybuchem groził. Wiadomo, iż Dania te pułki ściągnęła na wyspy i do północnego Szlezwiku, z obawy zbiegostwa między niemi.

Wiedeń d. 16. grudnia.

—?— Jak wiadomo, podaniu się p. Schmerlinga do dymisji przypisują tutejsze dzienniki różne powody, a nawet mówią, iż p. Schmerling podał pisemnie swą dymisję do Najj. Pana, która już od kilkunastu dni nieodwołana i nieprzyjęta jeszcze leży. Co do powodów, to rzec można, iż niezgoda p. Schmerlinga z hr. Rechbergiem stanowi główną przyczynę wspomnionego kroku. Lecz niezgoda ta zasadza się najgłówniej na przeciwieństwie w zapatrywaniu się obu na sprawę węgierską, chociaż i w inszych sprawach zdania jednego i drugiego różniły i różnią się mocno od siebie. Pod drugim względem tyle jest pewności, iż p. Schmerling nie podał pisemnie dymisji, tylko stawił się osobiście u Najjaśniejszego Pana, a przytoczywszy swoje przyczyny, prosił ustnie o dymisję. Ponieważ zaś zaraz jakoś zasłabł, przeto cała sprawa ta została w pewnem zawieszeniu i tak podziśdzień jeszcze stoi. Rozstrzygnienie nastąpi zapewne dopiero po wyzdrowieniu p. Schmerlinga, które spodziewać się należy, wnet nastąpi, albo dopiero po zamknięciu Rady państwa. To ostatnie zdaje się być najprawdopodobniejszem. Są to wiadomości, które z bardzo dobrych źródeł pochodzą.

Donoszę wam także nieco o internowanych w Morawie, a zwłaszcza o ich zaopatrzeniu w ciepłe suknie na zimę. Poczciwy ks. Ruczka chodzi około tej sprawy, a p. Meczery oświadczył mu wyraźnie, iż dał już rozporządzenia, aby wszystkim, a zwłaszcza potrzebującym, posprawiano i dano potrzebne odzienie. Kiedy mu zaś ksiądz Ruczka przedstawił, iż niektóre władze galicyjskie odbierają pojmanym powstańcom burki ciepłe, i czasem aresztanckie sukmany za to im dają, a czasem biedaków w cienkiem ubraniu w zimno znaczne pozostawiają lub dalej wyprawiają, odrzekł pan Meczery z pewnem oburzeniem i zadziwieniem, iż o tem nic a nic nie wie, i że to być nie powinno. Również przyobiecał p. minister rzeczony kazać surowo tego dochodzić i w razie udowodnienia ukarać winnych. Zdarzyło się atoli, iż na drugi czy na trzeci dzień pisała wiedeńska *Presse* o rzeczonem ogałacaniu nieszczęśliwych. Ksiądz Ruczka na dowód twierdzenia i doniesienia swojego pokazał to p. ministrowi, a ten powtórzył swe oświadczenie względem dochodzenia urzędowego, które przedsięwziąć zaraz każe.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa opowiedział prezydujący p. Hopfen o udzieleniu urlopu panu Szablowi i o podaniu wniosku rządowego do Izby względem nowego kredytu, z powodu większych wydatków; potem przeczytano kilka petycyj, wreszcie przystąpiono do porządku dziennego, do przerwanej noweli o stęplach i opłatach w sprawach spornych. Przed rozpoczęciem debat tych, oświadcza p. Taschek, iż ma jako jeneralny sprawozdawca wydziału finansowego, zdać Izbie sprawę względem kilku petycyj, wydziałowi rzeczonemu przydzielonych. Są to prośby różnych urzędników o podwyższenie pensyj, które wydział odsyła do ministerstw dotyczących, na co Izba się zgodziła.

Przy §. 14. owej noweli wnosi p. Steffens pewną zmianę, aby od tego samego towaru lub tej samej przesyłki pocztą lub koleją lub parowcami w okręgu pięciu mil od miejsca przesyłki płacić tylko 1gr. stęplu na list przesyłkowy, frachtbrief, kiedy w projekcie wydziałowym przyjęto okręg dwumilowy wolny od stęplu, przezco odpadłby 2. ustęp §u, jako niepotrzebny. P. Schwarzwald, komisarz rządowy, opierał się temu bardzo, utrzymując, iż to przyniesie uszczerbek skarbowi nie mały. Za wnioskiem p. Steffensa przemawiał p. Stummer, równie jak p. Hagenauer. Ten ostatni dodał, iżby tylko wypuścić z wniosku p. Steffensa przesyłki koleją i parowcami. Przy głosowaniu przyjęto wniosek Steffensa z poprawką Hagenauera i resztę ustępów rzeczonego §fu.

Przy § 15. życzy sobie pan Steffens opuszczenia kilku słów w ustępie trzecim, to jest, j e ż e l i p r z e d m i o t p r z e s y ł a n y n i e s t a j e s i ę w ł a s n o ś c i ą przemysłowca. Opuszczeniu tych kilku wyrazów sprzeciwiał się p. Schwarzwald; lecz Izba uchwaliła, aby orzeczenie to opuścić a tym sposobem i w tym razie uwolnić od stęplu przesyłkę.

Potem przyjęto §§ 16, 17, 18 i 19 bez wszelkich uwag, a dopiero przy §. 20. zrobił p. Binder dodatek, aby uwolnić od opłaty stęplowej sprawy sumaryczne w krajach węgierskich aż do kwoty, nieprzechodzącej 200 złr. Pomimo sprzeciwiania się p. Schwarzwalda i p. Plenera Izba przyjęła cały §. 20. wraz z dodatkiem Bindera.

Przy §. 21., który również przyjęto, zrobił p. Ryger dodatek, dążący do ostęplowania waffenpasów 10 złr. a. w., a wyjmujący z pod tego kraj tyrolski. Ponieważ i insze kraje żądały dla siebie tego wyjątku, dla tego odesłano Rygera wniosek do wydziału dla nowego sprawozdania. §. 22., 23., 24. i 25. przyjęto także. Przy §. 22. stawia p. Dobblhoff wniosek względem ekwiwalentów przy kolejach; a p. Kaiser chce zniżenia procentów, które towarzystwa akcyjne opłacać muszą. I te dwa wnioski ostatnie odesłano do wydziału dla rozebrania i nowego sprawozdania. Tym sposobem ukończono ową nudną nowelę.

Ponieważ się w praktyce okazało, iż urzędy finansowe częstokroć niezgodnie z ustawą z 13go grudnia 1862 roku w niektórych razach sobie postępowały lub ją inaczej rozumiały, a przez to w kolizje to ze stronami, to ze sądami nieraz wpadały: przeto wydział czuje się obowiązanym oświadczyć, jak pewne i sporne rozumienie to pojmuje i jak ma być uważane. Sądowe wypowiedzenia podlegają wedle zdania Izby tylko stęplowi z 36 kr. składającemu się, a jeżeli są podwójne, każde z nich ma mieć stępel 36 kr. Oświadczenia dziedzictwa podlegają stęplowi z 36 kr., a nie inszemu. Izba oświadczyła się tedy wedle zdania wydziałowego.

W końcu przyjęto wniosek pana Bergera względem przyszłego wniesienia ustawy tej do Izby, o czem już dawniej donosiłem.

Następne posiedzenie jutro; porządek dzienny: sprawozdanie komisji kontrolującej długi państwa; potem stęplowanie srebra i złota i opodatkowanie zbytków; zamknięto posiedzenie o pół do 3ciej po południu.

Z Hrubieszowskiego 12. grudnia.

✕ Żądacie wiadomości od nas, przesyłamy je wam chętnie, bo chociaż nic wesołego wspomnieć nie możemy, to już samo podzielenie się biedą, ulgę w cierpieniu przynosi. — O ciężko bo też, coraz ciężej żyć w biednym naszym kraju! Ucisk Moskwy dochodzi już ostatecznych stopni i widać, że oni rzeczywiście wprowadzają w wykonanie myśl, rzuconą przez moskiewskie dzienniki, że tylko trupa Polski Polakom oddadzą. Tysiączne rozporządzenia, pochodzące od dowódzców by najmniejszych hord najezdniczych, krzyżują się na wsze strony, a za każdem idą kontrybucje, nahajki i inne barbarzyństwa rozbestwionej dziczy. Zbliżająca się zima dodaje otuchy Moskalom, że posiłkowani śniegami i mrozem potrafią ostatecznie zgnieść nasze powstanie, dlatego też zwiększają siły, sprowadzając resztki swych hord z głębi stepów, myśląc, że jeśli nie męztwem, to samą liczbą nas pokonają. — Ale też z drugiej strony i nasz Rząd narodowy pojmuje całą ważność obecnej walki i także zrobił stosowne rozporządzenia, aby szczęśliwie przebyć te kilka zimowych miesięcy, w istocie tak trudnych do przetrwania w partyzanckiej wojnie. — Nakazano nam formowanie nowych oddziałów, już to na zapełnienie kadrów egzystujących, uszczuplanych ciągłemi bojami i trudami, już też na zwiększenie naszych wojsk walczących. W myśl tego nakazu kraj wysyła na pole walki coraz nowe hufce, a i nasz zakątek nie daje się drugim stronom wyprzedzać na drodze pracy i poświęceń. Niedawno wam donosiłem o zebraniu się i wyruszeniu dwóch pieszych oddziałów (które *Gazeta Lwowska* mylnie chciała Galicji przyswoić), dziś znowu zanotuję fakt podobny. Dnia onegdajszego mieszkańcy nadgraniczni nagle zostali zdziwieni niezwykłym ruchem Moskwy, która wystąpiła z Dołhobyczowa i rozstawiła się eszelonami wzdłuż granicy aż do wsi Rzeplina w sile trzech kompanij piechoty, szwadronu dragonów i dwóch sotni kozaków, wysyłając przez całą noc z d. 10. na 11. b. m. gęste patrole po granicy. Wyraźnie oczekiwano na przejście jakiegoś oddziału. W istocie dziś się dowiedziałem, że Moskwa otrzymała z Galicji denuncjację, że oddział się zbiera i ma przekroczyć granicę między Rzeplinem a Dołhobyczowem. Nie wiem o ile ta wieść była sprawiedliwą, ale dotychczas nie słychać o żadnem starciu. W tymże samym czasie w lasach, milę wyżej w głębi kraju położonych, sformował się i uzbroił szwadron jazdy ruskiej i szczęśliwie, poprzedzany naszemi gorącemi modły, wyruszył pod dowództwem Henryka hr. Ponińskiego, dla wzmocnienia gwardji jenerała Kruka.

Jeszcze piszę pod wrażeniem tej chwili uroczystej, gdy nasza wiara, wzmocniona znakiem krzyża i błogosławieństwem kapłana, ruszyła w świat bronić znamion Orła białego. Oddział ten sformowany prawie wyłącznie z Rusinów; do 30 ludzi, przed kilku dniami przybyłych z Galicji, wstąpiło tu także w bratnie szeregi. Konie wszystkie wyborowe, broń składająca się z lanc, pałaszy i pistoletów, dobrocią przewyższa broń moskiewską, a ubranie zupełnie wystarczające na zimę. Każden żołnierz miał sobie dany płaszcz gruby ciemno-brązowy, flanelą podszyty, z pąsowemi przyborami, kożuch krótki, spodnie sukienne, długie buty juchtowe, czapki nowego zupełnie kroju z pąsowego sukna z białym orłem przy kitce, zasłaniające uszy i kark od wiatru i szargi, i ciepłe sukienne rękawice. — Nowy to dowód, że przy ogólnem usposobieniu kraju, wszelkie rozporządzenia Moskwy pozostają tylko martwą literą; wszak całe to umundurowanie jest podwójną a nawet potrójną kontrabandą przed Moskwą, a także nowy dowód, że administracja krajowa chce i umie działać, bo wyekwipowała oddział, jakiego zaprawdę jeszcze obecna walka nie posiadała.

Hufiec ten poprowadził do boju wspomniony już wyżej hr. Poniński. Pierwiastkowo inny oficer był naznaczony przez jenerała do sformowania i dowództwa tym oddziałem, lecz ten młody człowiek widać nie czuł w sobie dosyć siły i energii do zwalczenia trudów zimowej kampanii i ustąpił dowództwa hr. Ponińskiemu. Ten zaś, major 3. pułku ułanów z 1831 roku, ozdobiony krzyżem wojennej zasługi, mający wypisane w swym stanie służby wszystkie ważniejsze bitwy owej wiekopomnej kampanii, w których osobiście czynny brał udział, nie zważając na 60 lat wieku i sterane zdrowie, z zapałem młodzieńczym podjął się tego trudnego zadania i krótką a gorącą odezwą podniósłszy ducha żołnierzy, ruszył na boje.

Od dawniej sformowanych oddziałów Zaremby i Wr. dochodzą nas wiadomości, że już szczęśliwie połączyły się z oddziałami, zostającemi pod bezpośredniemi rozkazami Kruka. Lecz jeszcze przed połączeniem musiały stoczyć walkę jak zwykle z przeważnemi siłami Moskwy, z której wyszli pomyślnie i z chwałą, bo gdy eskortujący oddziały porucznik jazdy hrubieszowskiej Otto w lesie koło Skierbieszowa (w okolicach Wojsławic) w marszu napotkał zasadzkę Moskwy, składającą się z dwóch kompanij piechoty, major Zaremba rozwinąwszy swą kolumnę, bagnetem wyparł nieprzyjaciela z lasu na czyste pole, gdzie znowu uszykowana pod dowództwem Junoszy, konnica świetną szarżą zmusiła Moskwę do zupełnego odwrotu i zaniechania dalszych działań przeciw temu oddziałowi. Straty z naszej strony wynoszą kilku zabitych. O stratach Moskwy nie donoszę, bojąc się być posądzonym o przesadę.

W tej chwili dowiaduję się, że Moskale z Tomaszowa w sile pół szwadronu jazdy i kompanii piechoty przybyli także do Rzeplina dla spotkania oddziału, mającego wkroczyć z Galicji, lecz w braku tegoż aresztowali miejscowego proboszcza księdza kanonika Studzińskiego i leśniczego, i obudwóch poprowadzili z sobą do Tomaszowa.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Prócz powyższych doniesień w korespondencji z Hrubieszowskiego o potyczkach, stoczonych jeszcze w pierwszych dniach grudnia przez hufce Junosza i Zaremby, wypada nam dać krótką wzmiankę o korespondencji, zamieszczonej z Krakowa w *Wiener Lloydzie* przedwczorajszym. List ten donosi o nowem podobnie jak w listopadzie zgromadzeniu wszystkich hufców lubelskich w Turobinie, gdzie jenerał Kruk zrobiwszy ich przegląd, trzymał je na jednem miejscu od d. 2. do 6. grudnia, aż dopóki nie nadciągnął Miedników z Hrubieszowa i niezaatakował wszystkich. Moskale zostali pobici na głowę, stracili tyle i tyle, zostawili jedno działo w rękach Polaków i t. p. Całe to doniesienie jest zupełnie zmyślone. Pod Turobinem było zgromadzenie oddziałów polskich jeszcze d. 3. listopada. W bieżącym miesiącu jen. Kruk nie powtarzał tego manewru, a tem mniej nie trzymał swych oddziałów skupionych w jednem miejscu aż cztery dni. Gdyby był to uczynił, to nie z Hrubieszowa, ale z Krasnegostawu, z Janowa, z Kraśnika i z Lublina w przeciągu 24 godzin byłby ściągnął na siebie wszystkie załogi. Zeszłego miesiąca tylko jeden dzień trwała koncentracja w Torubinie, a już ze wszystkich stron ciągnęli Moskale, i tylko szybkie rozejście się oddziałów polskich uratowało Polaków. Wreszcie Miedni-

dników nie dowodzi w Hrubieszowie. Nakoniec zważyć należy, iż daleko późniejsze doniesienia z Lubelskiego nie wspominają nic o takim boju. Ostrzegamy więc *Wiener Lloyda*, iż korespondent jego §§ lubi pisać o rzeczach, które się nigdy nie stały. Dnia 6. b. m. Polacy nie bili się pod Turobinem, lecz przynajmniej o 10 mil na wschód północny pod Skierbieszowem, gdzie owszem na nich zrobiono zasadzkę, i gdzie było ich zaledwie 150 ludzi jazdy i piechoty.

Warszawa. Korespondent *Dziennika Petersburskiego* donosi z Warszawy dnia 2. b. m. że w tych dniach aresztowano ważnego członka Rządu narodowego, niejakiego Władysława Niemczyna, czeladnika krawieckiego. W jego pomieszkaniu na ulicy Senatorskiej znaleziono wezwanie do rozmaitych osób do zapłacenia podatku narodowego, kwity odebranych pieniędzy i paszport Rządu narodowego na imię Niemczyna, do wolnego przejazdu przez wszystkie miasta Polski, Litwy i Rusi, „w celu spełnienia ważnych poleceń", jak ma być wyraźnie w paszporcie powiedziane. Oprócz tego znaleziono przepowiednie, co się ma stać w Polsce w latach 1863, 64 i 65, które Moskali mocno zainteresowały; a że nikt nie może wiedzieć, co się naprzód stanie, tylko Rząd narodowy, przeto Niemczyn krawiec, u którego przepowiednie znaleziono, musi być ważną figurą tegoż Rządu. W sąsiednim domu na tej samej ulicy, znaleziono kilka numerów Ruchu i przeszłorocznej Strażnicy.

W Warszawie rozeszła się wieść, iż klasowa loterja ma trwać pomimo zakazu Rządu narodowego, i że rząd moskiewski ma zamiar, interes ten z wolnej ręki wydzierżawić. Wątpić jednak należy, czy się znajdzie na to jaki dzierżawca.

Kijów. W kijowskiej *Gazecie Uniwersyteckiej* ogłoszono protokół rady uniwersytetu, która powzięła zamiar prosić o zamknięcie rzym. kat. kościoła uniwersyteckiego, gdyż i tak w skutek zniesienia katedry teologii katolickiej, kościół ten żadnego nie ma już proboszcza, że wreszcie kościoł ten w ogóle jest już dziś zbyteczny, gdyż katoliccy studenci uniwersytetu mogą do innych kościołów w mieście uczęszczać.

Poznań. Z pod Lubawy (Loebau) donoszą *Dzien. Poznańskiemu* 10. grudnia: „W skutek denuncjacyj, zaszłych do radzcy ziemiańskiego w Nowemmieście, odbyto dnia 1. grudnia rewizję w Jakóbkowie pod Lubawą u obywatela Euzebiego Różyckiego. Szukano kożuchów, broni i amunicji. Jak wszędzie, i tu rewizja była bezskuteczną; gdyż jakże co wynaleść, jeżeli nic nie ma i nie było! Jak się zdaje, niektóre osoby nie mając zatrudnienia, a mając nienawiść osobistą, układają denuncjacje i oskarzenia bezzasadne. Tegoż samego dnia odbyto także rewizję w Zajączkowie w trzech miejscach: u obywatelki Różyckiej, wdowy, u obywatela Emila Różyckiego i u krawca Marknszewskiego; u dwóch pierwszych osób szukano także broni, kożuchów i t. d., a krawca podejrzywano o robienie garderoby dla powstańców. W skutek tej samej denuncjacji, jest to już druga od dwóch tygodni w Jakóbkowie rewizja."

Kronika.

Nabożeństwo żałobne odprawi się jutro w sobotę o godzinie 11tej w kościele OO. bernardynów, za św. p. Franciszka Juhre, poległego śmiercią walecznych w bitwie pod Chruśliną dnia 30. maja z rąk barbarzyńskiej Moskwy.

Liczba **więźniów sądu wojskowego**, osadzonych w tutejszym sztokhauzie, powiększyła się temi dniami. I tak dnia 13. b. m. oddany został pod sąd wojskowy pan Jan Lipiński z Kongresówki, który bezpośrednio przedtem cztery miesiące w więzieniu śledczem tutejszego c. k. sądu karnego przesiedział. Tegoż dnia osadzono również w sztokhauzie pana Adolfa Olszewskiego ze Szczurowic.

Dnia 14. bm. przywieziono z Drohobyczy dwóch młodych ludzi, pp. Alberta Kobryna i Karola Wesołowskiego, posądzonych o namawianie urlopnika wojskowego do złamania przysięgi.

Wczoraj dnia 15. bm. po odbytej poprzednio rewizji w zajeździe Podolskim pod nr. 11. aresztowano p. Hugona Fischera von See, i odstawiono go pod sąd wojskowy jako dymisjonowanego porucznika austrjackiego z pułku Rosbach.

Wspominając przed niewielu dniami o więźniach sądu wojskowego, mówiliśmy, iż ci nieszczęśliwi podali byli prośby o przyspieszenie do ministerjum wojny przez jen. Reicherta. Otóż dowiadujemy się, iż odpowiedź na te prośby temi dniami tj. po czterech miesiącach nadeszła, i mówi w niewielu słowach, że audytorowi rozkazano śledztwo jak najspieszniej kończyć. Rezolucję tę zakomunikowano więźniom, lecz skutku jeszcze nie ma żadnego, zwłaszcza w losie tych, którzy już od 9 miesięcy są uwięzieni. Musimy tu również podnieść, iż ci nieszczęśliwi, oprócz że niewiele mają nadziei, aby się sprawy ich pokończyły, są jeszcze narażeni na ciągłe choroby, gdyż lokal więzienia wojskowego bardzo jest szczupły, w skutek czego więźniowie razem z żołnierzami po 20 w jednej kaźni siedzieć przymuszeni, zanieczyszczonem powietrzem i swądem z pieców oddychają.

Zajście w więzieniu. Zaonegdaj d. 15. bm. zaszło znowu pożałowania godne starcie między strażami a więźniami, osadzonymi na cytadeli. Między 10. a 11. godziną przedpołudniem, w czasie zwykłej codziennej przechadzki, bawili się więźniowie rzucając na siebie śniegiem. Niewiadomo, czy umyślnie czy przypadkiem trafiono przy tej zabawce jednego z policjantów, w skutek czego wypadło natychmiast kilku żołnierzy, którzy kolbami bawiących się bić poczęli. Jeden z więźniów, Jan Barański, czeladnik piekarski został nawet bagnetem dwa razy raniony, inni czterej kolbami pobici. Zwracamy uwagę przynależnych ck. władz, iż już pokilkakroć po różnych więzieniach tutejszych do podobnych starć pomiędzy strażami a więźniami przychodziło, że więc byłoby tak w interesie władzy jak i więźniów, aby przyczynę tego złego raz na zawsze usunięto.

Rada zawiadowcza kolei galicyjskiej wydała pod dniem 1. bm. do l. 6007 **cyrkularz** w języku niemieckim i polskim do swych urzędników i sług, który brzmi jak następuje:

„Cyrkularz do wszystkich urzędników i sług c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika. Z powodu doniesienia c. k. ministerstwa stanu zawiadomiło wysokie ck. ministerstwo handlu radę zawiadowczą intymacją z dnia 19. listopada b. r. l. 15062/1322, że nowszemi czasy i w wypadkach często się powtarzających okazała się konniwencja karygodna, jakiej się dopuszczają niektórzy ze służby kolei Karola Ludwika z uczęstnikami powstania polskiego pomimo powtórzonych przestróg.

Z przyczyny zawiadomienia tegoż widzi się spowodowaną rada zawiadowcza przedstawić jak najusilniej wszystkim urzędnikom i sługom, że podobne zachowanie się — nietylko jest niekorzystnem dla służby Towarzystwa, ale jako przeciwne §. 1. przepisów ogólnych i wykonanej przysiędze służbowej — najszkodliwsze skutki dla nich i dla ich rodzin sprowadzić może.

Przestrzega się zatem jak najostrzej wszystkich urzędników i sług Towarzystwa przed każdym stosunkiem lub udziałem w ruchach politycznych, któryby mógł ck. władzom podać powód do spostrzeżenia nieprawnego i nielojalnego zachowania się, lub przekrzyżowania rozporządzeń w tej mierze przez władze krajowe wydanych, gdyż odtąd każde uczestnictwo podobne jako ciężkie przewinienie służbowe uważane i przeciw tym, których władza krajowa za winnych tegoż uzna i radzie zawiadowczej wymieni, w myśl § 4. przepisów ogólnych dla urzędników i sług służby zewnętrznej, postępować się będzie."

O ile nam wiadomo, tutejszy dyrektor kolejowy pan Hedel rozesłał już był przed dwoma miesiącami kurendę podobnego rodzaju pomiędzy swych urzędników, w skutek jakiegoś komunikatu c. k. namiestnictwa. Zachodzi jednak różnica między temi dwoma kurendami: pierwsza którą p. Hedel wydał, groziła natychmiastową dymisją za proste podejrzenie, iż który z urzędników stoi w styczności z powstaniem, — powyższy cyrkularz mówi zaś wyraźnie, iż rada zawiadowcza będzie dopiero tych karać, „których władza krajowa (t j. c. k. sądy; p. r.) za winnych uzna i radzie zawiadowczej wymieni." W skutek podobnych cyrkularzów jak pierwszy, niejeden z urzędników kolei został już w niesłuszny sposób od służby odsunięty; rada zawiadowcza występuje tą razą roztropniej i sprawiedliwiej niż podrzędni jej dyrektorowie, gdyż uwzględniając ustawy konstytucyjne opiera się na orzeczeniu sądów, jako władz jedynie kompetentnych do orzekania o karygodności osób.

Z nad Styru Dnia 20 listopada b. r. podleśniczy państwa łopatyńskiego, (którego nazwisko przepomniałem), rodowity Czech — wysłużony strażnik finansowy — obchodząc swój rewir Adamówką zwany, został napadnięty w tymże lesie przez objeżczyka moskiewskiego, któren odebrawszy mu strzelbę, wypalił, a na strzał ten zbiegło kilku konnych objeżczyków na terytorjum tutejsze i przemocą uprowadzili go ze sobą za granicę i najniewinniejszego człowieka odstawili do Radziwiłłowa, gdzie dotąd pozostaje.

Fakt drugi. Szumski, oficjalista prywatny, mieszkający za wiedzą i zezwoleniem urzędu powiatowego łopatyńskiego w Mikołajowie, wracając 8. grudnia b. r. ze Strzemilcza do domu, został pojmany przez straż włościańską w Strychowcach (wsi do Mikołajowa należącej), do karczmy zaprowadzony i przez tychże na haracz 15 rubli zasądzony, lecz gdy nie był w stanie tej kwoty złożyć, odstawiła go owa straż włościańska na granicę i oddała w ręce objeżczyków — zkąd już więcej nie powrócił. —

Te dwa fakta dostatecznie wyjawiają nasze stosunki pograniczne. Reklamacje urzędowe dotąd są bezskuteczne.

Z pod Radziechowa i Łopatyna piszą nam pod dniem 14. bm.:

„Niedawno temu po całych obu naszych powiatach jeździła przez siedm tygodni komisja kryminalna, indagując niezliczoną ilość osób w sprawie odkrycia zbrodni, udzielaniem pomocy powstaniu popełnionej; teraz znowu już drugi tydzień jeździ po tychże samych powiatach druga komisja kryminalna ze Złoczowa i wszystkich obywateli pod przysięgą o płacenie jakowychś podatków (?) narodowych indaguje.

W Nowym Jorku, jak *Echo z Polski* donosi, nie małą rozwija działalność tamtejszy komitet centralny polski, a to tem bardziej im większa sympatja dla sprawy polskiej nietylko między emigrantami polskimi, lecz i między Niemcami i Amerykanami się objawia. W St. Louis subskrybowano na korzyść Polski 11.554 dolarów; w Chicago 11.886 dolarów i t. p. Z każdego znaczniejszego miejsca Stanów wpływają do kasy komitetu odpowiednie sumy. Oprócz tego urządzane bywają koncerta i przedstawienia, na korzyść walczącej Polski. Oto np. co czytamy w *Echu z Polski*:

„Składka na korzyść Polski z St. Louis przez Amerykanów: Hon. John How 50.00., Hon. Henry Blow 25.00., Hon. Sam. Felley 25.00., Hon. G. R. Taylor 20.00.. Hon. P. F. Blair 10.00. Przez Polaków 57.25. Z balu danego przez kom. polski dnia 15. paźdz. 80.05 Razem 267.30. do'l. Z benefisu na korzyść Polski przez Tow. dram. 151.01, Koterba z Cohars 20.00. Poprzednio 11,116.51. Razem 11,554.82.

„Dnia 13. listopada amatorskie Towarzystwo dramatyczne „Fortschritt" pod prezydencją p. Meyera przy pomocy członków pp. Rosenthal, Brown, Lissauer, Bowskiego i pań: Meyer, Dreyfuss, Blum i małej panienki Tibell dało reprezentację na korzyść Polski, — przedstawiono dwie sztuczki, 1szą pod tytułem: „Polak i jego dziecko", 2gą „stary bohater". Wszystkie charakterystyczne role były przedstawione bardzo dobrze. Pan Rosenthal szczególniej w drugiej sztuce okazał, że zna nietylko charakter, ale wszystkie ruchy i gesty Polaka grał z godnością. Mała panienka Tibell lat 8 licząca wzruszyła aż do łez nas wszystkich. Pan Brown na końcu zaśpiewał na scenie: „Jeszcze Polska nie zginęła" a silne echo ze wszystkich części sali powtórzyło energicznie i z uczuciem śpiew narodowy. — W jednym antrakcie przedstawiono przy świetle ognia bengalskiego obraz: „Polska zmartwychwstająca."

„Sprawiło to wielkie wrażenie na publiczności. Sala była przepełniona. Po opłaceniu wszystkich kosztów 151.01 u bankierów na korzyść Polski złożone były.

„Przy tej okazji, komitet centralny polski składa najserdeczniejsze uczucia wdzięczności dla towarzystwa Fortschritt, za usługę dla świętej sprawy wolności.

„Wkrótce daną będzie druga reprezentacja na tenże cel przez towarzystwo „Concordia."

„Dowiadujemy się także, że w Filadelfii teatr niemiecki da także dla Polski benefis."

Nietylko więc w starym świecie, lecz i na drugiej półkuli biją serca, które się do braterstwa z walczącą Polską poczuwają.

Z Przemyśla. Dnia 11. bm. żegnaliśmy z wielkim żalem jednego z wikarjuszów tutejszych, ks. Uzarskiego. Wzorowy ten kapłan, przeniesiony ztąd teraz na probostwo, przyczynił się tu nie mało do podniesienia moralności między ludem. Szczególnie zbawiennym swym wpływem odwiódł on wielu od pijatyki i tak niezgodnych z dzisiejszemi czasami hulanek. Gdyby był nastąpił prędzej przyjazd pasterza naszego ks biskupa Manasterskiego, tuszymy, że nie bylibyśmy doznali tej krzywdy, jaką nam wyrządzono przez przeniesienie ztąd zacnego kapłana.

W Krośnie zmarł dnia 9go b. m. Juljusz Kallaj, doktor medycyny, od lat 23 tamże praktykujący. Urodzony w Galicji w roku 1809 z rodziny węgierskiej, ukończył szkoły niższe w Przemyślu, zaś wydział filozoficzny we Lwowie. Roku 1830 na wiadomość o powstaniu w Warszawie pospieszył ś. p. J. K. natychmiast pod sztandary przybranej swej ojczyzny i walczył z Moskwą aż do końca jako wachmistrz kawalerji. Po nieszczęśliwem zakończeniu powstania powrócił ś. p. J. K. do kraju, walcząc z nędzą skończył w Wiedniu celująco studja medycyny w r. 1840, i odtąd już jako lekarz służył cierpiącej ludzkości. W sercach mieszkańców Krosna będzie żyła długo pamięć zmarłego, gdyż nie patrząc na własne korzyści, stawał on na każde zawołanie jako lekarz przy chorych, jako pocieszyciel przy strapionych. Dowodem przywiązania i czci był nadzwyczaj liczny kondukt pogrzebowy, w którym wzięli udział tak miejscowi jak i okoliczni mieszkańcy.

W sprawie **kolei lwowsko-czerniowieckiej** dowiadujemy się, iż czterej angielscy inżynierowie spółki Sapieha et Brassey odjechali 11. bm. ze Lwowa na Wiedeń do Londynu W czasie nad podziw krótkim, bo w ciągu 3 miesięcy, inżynierowie ukończyli prace przygotowawcze, co głównie ułatwiła im tegoroczna nadzwyczaj łagodna zima. Projekt został wypracowany, a szczegóły tegoż będą wykończone w Anglii Inżynierowie wyrazili nadzieję, że z początkiem wiosny wezmą się znowu do tej pracy.

Dawna anegdotka. Jeden z angielskich dzienników podaje w korespondencji z Warszawy następującą rozmowę, która charakteryzuje obecny stan wewnętrzny Moskwy.

Pewien moskiewski jenerał, człowiek wiekowy, który porzuciwszy służbę żyje zupełnie na boku, był przypadkowym sposobem świadkiem tych dzikich okrucieństw, których się rozprószone bandy moskiewskie dopuszczają. W kilka dni potem zapytał go jeden z wysoko położonych urzędników in camera charitatis:

— I cóż pan myślisz? Zwyciężymy, czy nie? Nasi żołnierze to tęgie smyki, nieprawdaż?

Stary jenerał ruszył ramionami.

— Cóż, czy pan nie jesteś tego zdania? — pytała natarczywa Ekscelencja.

— Broń boże! — odparł jenerał — patrzę i podziwiam, i zawsze mi się przypomina jedna powiastka, którą mi w młodych latach opowiadano.

— Tak! I cóż to za powiastka?

Jenerał zaczął opowiadać:

— Był pewnego razu wielki pan, który się bardzo złodziei i rabusiów obawiał i hodował dlatego wielką zgraję dzikich i wygłodniałych psów, które się starał coraz dzikszemi czynić. W tym rodzaju wychowywania tak mu się powiodło, że gdy raz późno wieczorem do swego zamku powracał, własne psy rozszarpały go wraz z całą drużyną.

Ciekawa Ekscelencja zamilkła i zamyśliła się, wysłuchawszy tej powiastki, przeczuła zapewne, iż może należeć do tej drużyny, którą psy kiedyś rozszarpią.

... Dzisiejszy, 101 numer **Dziennika Literackiego** zawiera: 1) „Maurycy Mochnacki, studjum biograficzne," przez Sz. Cz., dalszy ciąg. 2) „Widzenie. Powieść starego lutnisty. Z podania ludu czerwonoruskiego," poezja przez Józefa Sępa, dalszy ciąg. 3) „Zabiegi domu rakuzkiego o koronę polską." rozprawy H. Szmitta dalszy ciąg. 4) „Kopciuszek. Powieść J. Kraszewskiego," recenzja. 5) „Przewodnik."

TEATR. Dziś: Po raz pierwszy **Salonowy Don Kiszot** komedja w 1 akcie. Poczem nastąpi: **Kaźmierz Wielki król chłopków i Brózda**, komedja ze śpiewami w 3 aktach.

Składka na Internowanych. Wpłynęło na ręce redakcji przez p. M. K. z Zaleszczyk 21 złr. w. a., od pani A. J. ze Lwowa 2 złr. w. a., od pana Antoniego Jasińskiego krawca tutejszego płaszcz sukienny.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie, równie jak i zagraniczne, nie przyniosły telegramów z Kopenhagi i z Sztokholmu, któreśmy wczoraj podali w *Gazecie Narodowej*. Doszły one nas wczoraj o godz. 2. popołudniu, więc dopiero wieczorne wczorajsze dzienniki mogą je przynieść. *Wiener Lloyd* przynosi jedynie kłamliwy telegram z Hamburga, iż Duńczycy opuszczają Holsztyn; nasz korespondent zaś z Hamburga pisze, iż tylko koncentrują wojska w Meldorf i w Neumünster, dwóch najważniejszych pozyciach, panujących nad siecią kolei żelaznych w Holsztynie. Pozycje te zasłaniają z jednej strony Rendsburg, Friedrichstadt i w ogóle Szlezwik, z drugiej strony miasto portowe Kiel.

Potwierdza się, iż Prusy i Austrja rozesłały okólnik do gabinetów francuzkiego, angielskiego i moskiewskiego, w którym zapowiadają wyraźnie możliwość zerwania traktatu londyńskiego i przygotowują na ten wypadek dwory obce.

Presse wiedeńska podaje analizę okólnika austrjackiego do trzech mocarstw: Francji, Anglii i Moskwy w sprawie duńsko-niemieckiej, robiąc uwagę z swej strony, iż stanowisko Prus i Austrji w okólniku tym „z zatrważającą jasnością się odsłania."

Okólnik austrjacki oświadcza na wstępie, „iż sprawa, toczaca się między księztwami i Danią, przez śmierć króla Frydryka VII. w nową weszła fazę; do pierwotnego bowiem sporu (Differenz) księztw z Danią przyłączyła się kwestja następstwa tronu w Szlezwiku i Holzacji. Praw tych dziedzicznych zaprzecza Krystjanowi IX. książę Augustenburgski, wspierany w roszczeniach swych od wielu niemieckich państw związkowych, podczas kiedy opinia publiczna w Niemczech wypadkiem tym bardzo żywo poruszoną została.... Austrja i Prusy w trudnem znajdują się położeniu, z przyczyny traktatu londyńskiego z jednej, a jako państwa związkowe z drugiej strony mają do pogodzenia obowiązki swe względem podpisanych na traktacie londyńskim dworów. Austrja przedewszystkiem konstatuje zupełne porozumienie z gabinetem berlińskim, a oba rządy spodziewają się dojść do pokojowego załatwienia, w którym to jednakże celu potrzebują wsparcia od innych mocarstw, których rada w Kopenhadze ma wagę."

Hr. Rechberg odwołując się następnie na oświadczenia swe, udzielone w Radzie państwa, wynurza nadzieję, że trzy rządy: Francja, Anglia i Moskwa co do stanowiska Austrji w kwestji w mowie będącej, o tyle zostają w porozumieniu, aby energicznie nastawać na to, iżby razem z stypulacjami traktatu londyńskiego wykonanemi były w zupełności zobowiązania (engagements), przyjęte względem księztw.... Dania w skutek swych zobowiązań z 1851/52 roku, co się tyczy kwestji konstytucji, równe ma obowiązki względem Austrji i Prus, jak oba te mocarstwa względem następstwa tronu.... Środki przymusowe Związku były już uchwalone przeciw Frydrykowi VII., ogłoszenie zaś konstytucji w sprzeczności zostaje z dawnemi zobowiązaniami.... Król Krystjan niech wypełnia je wobec Niemiec, a Prusy i Austrja przestrzegać będą sumiennie (scrupuleusement) zobowiązań swych. Skoro jednak dwór kopenhagski sądzi, iż może deptać nogami (fouler aux pieds) prawa księstw, wtedy pozbawia się prawa wymagać uszanowania dla korzystnych dla niego stypulacyj....

Depesza hr. Rechberga powtarza w końcu, jako oba mocarstwa wielkie niemieckie, gotowemi będąc do uszanowania, podobnie jak w r. 1851, integralności monarchii duńskiej, nastają równocześnie na wypełnienie przyjętych względem nich zobowiązań. Zarazem dotyczący reprezentanci Austrji (ks. Meternich, hr. Aponyi i hr. Thun) otrzymują polecenie, depeszę tę wręczyć (en donne lecture) panu Drouin de Lhuys, lordowi Russelowi i ks. Gorczakowowi.'

Flota moskiewska, która dotąd gościła w przystani Nowego Jorku, ma częścią tam, częścią w zatoce Monroe zimować. Przyjaźń gabinetu washingtońskiego trwa ciągle z Petersburgiem. Na oceanie południowym wiceadmirał moskiewski Popow zwidzał fortyfikacje amerykańskie, na co dotąd nikomu jeszcze nie pozwolono.

Sprawa polska przed trybunałem kongresu europejskiego. Głos z kraju. Pod napisem tym wyszła w Brukseli u Zygmunta Gerstmana broszura, której autor proponuje dla Polski unię personalną z Austrją.

Dnia 15. bm. przyprowadziła eskorta pruska z granicy do Poznania dwa wozy z bronią.

Posłowie poznańscy wnieśli d. 12. b. m. na sejmie berlińskim o uwolnienie z aresztu śledczego czwartego, świeżo w Poznańskiem wybranego na posła p. Bogusława Łubieńskiego.

Warszawa 15. grudnia.

(*Bz*) Wczoraj rozeszedł się z rąk do rąk nr. 2. *Rozporządzeń i wiadomości policji narodowej*, z datą 12. b. m. Zawiera trzy ustępy. W pierwszym mowa o procesie i śmierci Chodanowskiego Emiliana, obwinionego przez Moskali o zabicie szpiega Hermaniego. Drugi ustęp zawiadamia mieszkańców o usiłowaniach moskiewskich wydobycia adresu wiernopoddańczego z Kongresówki, w którym to celu używają wszelkich środków, nawet przekupstwa. Nakoniec ostrzega kilka osób, które policja moskiewska poszukuje celem aresztowania, aby się miały na ostrożności. (Tekst numeru tego podamy jutro. P. r.)

O szpiegu, wczoraj znalezionym na Wolnicy, nie mamy bliższych szczegółów.

Słychać, że połowa gwardji carskiej, tu załogą stojącej, odejdzie temi dniami do Kurlandji i Inflant, gdzie Moskale, co wiem od podróżnych, sypią na wybrzeżach baterje. Kolej petersburgska prawie wyłącznie zajęta jest przewozem wojsk, częścią na wybrzeża Bałtyku przeznaczonych, częścią do Kongresówki wysyłanych. W ubiegłym tygodniu nadeszły tu cztery transporty artylerji, inżynierów i saperów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 18. grudnia 8. godzina rano. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przyjęto bez debaty wnioski komisji, wysadzonej do kontroli długów państwa. Minister finansów, pan Plener, cofnął swój projekt do ustawy o podatku pogłównym (Personensteuer) i klasowym. Obrady nad projektem podatku zbytkowego odroczono na później.

Przesilenie ministerjalne tymczasowo załatwione. Nie ulega już żadnej wątpliwości że minister stanu, p. Schmerling, pozostanie w ministerstwie.

Część urzędowa.

— Stosownie do postanowienia wys. ministerjum stanu z dnia 11. b. m. l. 21966 i w dodatku do rozporządzenia tutejszego z 27. października r. r l. 51710 w ur. 257 Gazety Lwowskiej do znajomości podanego, zabrania się tymczasowo wszelki transport bydła rogatego, oraz przywóz surowych produktów rogacizny, jako to: świeżych skór, rogów, kopyt, nietopionego łoju, surowego mięsa i trzewów także i z Węgier, wzdłuż granicy sanockiego, stanisławowskiego i kołomyjskiego obwodu.

Z c. k. galic Namiestnictwa.
Lwów dnia 24. listopada 1863.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Losowania** Przy ciągnieniu losów Esterhazego, odbytem w Wiedniu dnia 15. grudnia, wyciągnięto następujące wygrane; Nr. 112.315 wygrywa 40.000 złr., Nr. 107690 wygrywa 3000 złr., Nr. 102.997 wygrywa 1000 złr., Nr. 28.611 i Nr. 38.364 wygrywa każdy po 400 złr., Nr. 10.245 wygrywa 300 złr., Nr. 109.926 i Nr. 55.522 po 200 złr., zaś Nr. 35.630. 45.299. 88 355, 56 316. 87.077, 74.765. 54816 i 3407 każdy po 100 złr. Dalsze ciągnienie tych losów nastąpiło dnia 16. b. m. Wykaz wyciągnionych losów podamy jutro.

— **Wiedeń** 15. grudnia. **Wołów** spędzono z Węgier 1011, z Galicji 922, z prowincji 790. Sprzedano do Wiednia 1762, na prowincję 555 sztuk. Centnar mięsa po 21 złr. 50 cnt. do 27 złr. **Potaż.** Ceny dobre. Biały 17 złr. 50 cnt., niebieskawy 16 złr. 50 cnt. do 17 złr., z domowego popiołu 14 złr. 50 cnt. do 15 złr. **Okowita** z ziemniaków natychmiast 47½ kr. do 48 kr. Melasowy 47½ kr. **Wełna** średnia i ordynaryjna podskoczyła o 5 złr. na cetnarze **Zboże**: jęczmień meca 2 złr. 90 kr. do 3 złr. 10 kr; owies 2 złr. 40 kr. do 2 złr. 70 kr., groch doborowy w drobnej sprzedaży meca 8 50, soczewica 10.74, bób 7 75, masło funt 49 kr., smalec funt 34 kr., jaja 35 sztuk 1 złr. w. a.

— Na targu wiedeńskim płacą centnar miodu banackiego 26 złr. 50 kr. do 27 złr., węgierskiego 23 złr. 50 kr. do 25 złr. Z Galicji niebyło dotąd żadnej dostawy tego towaru.

— **Lwów** 16. grudnia. Na targu dzisiejszym mec pszenicy (83 fnt.) 2 złr. 76 cnt., żyta (79 fnt.) 1 złr. 50 cnt., jęczmienia (65 fnt) 1 złr. 21 cnt., owsa (44 fnt.) 1 złr. 21 cnt., hreczki 1 złr. 75 cnt., soczewicy 2 złr. 50 cnt., kartofli 52 cnt., cetnar siana 1 złr. 45 cnt., okłotów 69 cnt., sąg drzewa bukowego 9 złr. 50 cnt, sosnowego 7 złr. 59 cnt. w. a.

— W Pradze płacono dnia 12. grudnia m. pszenicy 4.90, żyta 3.50, jęczmienia 2.90, owsa 1.90.

— Na targach obwodu złoczowskiego przeciętne ceny zboża: m. pszenicy 2 40, żyta 1.20, jęczmienia 1.15, hreczki 1.30, owsa 90 kr., kartofli 36 kr.

Wrocław 15. grudnia. (Pruski szefel czyli przeszło 14 garncy—Silbergroschen czyni 5 kr. w. a. z dodatkiem ażia) Biała pszenica szefel 56—68 śrg., żółta 55—61 śrg, żyto 38—42, jęczmień 31—37, owies 25—39, czerwona koniczyna cetnar cłowy (89½ fnt. wiedeńskiego) po 9½ do 13 talarów pruskich biała 9—18½ tal.

Kurs wiedeński z dnia 17. grudnia.	W. a. gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	73	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	30
Losy z r. 1860	92	60
Akcje banku narod. za 1000 gl.	786	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183	—
London 10 funt sterlingów	118	70
Dukaty cesarskie sztuka .	5	71
Srebro za 100 złr. w. a.	118	50

Kurs lwowski, z dnia 17. grudnia.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski . . .	5	61	5	66
Dukat cesarski . . .	5	63	5	68
Moskiewski półimperyał .	9	64	9	78
Moskiewski rubel srebrny .	1	83	1	85
Pruski talar kur.	1	77	1	79
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	73	25	74	—
Galic. listy zast. m. k (bez kuponów)	76	91	77	67
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	70	98	71	72
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	—	80	75
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	197	17	199	17

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera.